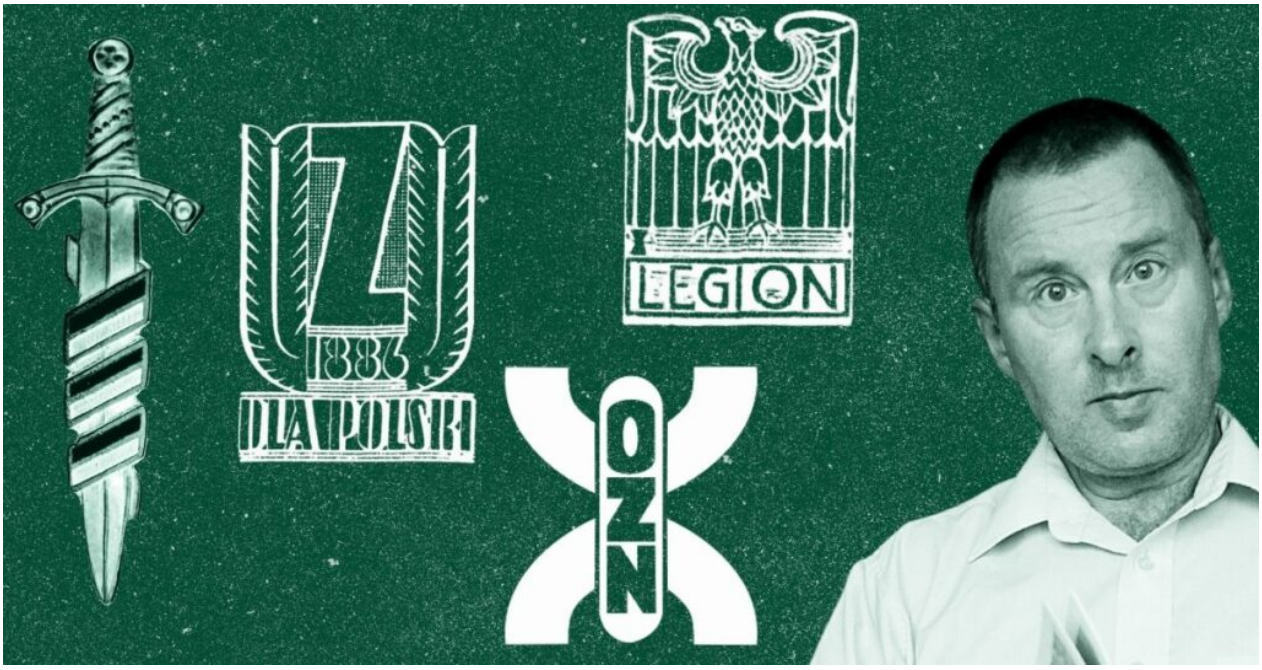
TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY

NACJONALIZM CZY NACJONALIZMY? ROZMOWA Z PROF. JAROSŁAWEM TOMASIEWICZEM

Jakub Siemiątkowski · 25 kwietnia 2026



Jakub Siemiątkowski: Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Czy w II Rzeczpospolitej endecja stanowiła jedyną formę nacjonalizmu, czy też istniały jego alternatywne warianty?

Jarosław Tomasiewicz: Zacząć by trzeba od zdefiniowania nacjonalizmu: nacjonalizm to ideologia, która za najwyższą wartość (przynajmniej doczesną), za podstawową formę więzi społecznej uważa naród. Ale w takim razie co to jest naród? To pojęcie wybitnie wieloznaczne.

Spróbujmy, upraszczając oczywiście, wymienić różne koncepcje narodu. Po pierwsze, można naród uważać za wspólnotę przede wszystkim biologiczną, połączoną pochodzeniem, „krwią", pulą genów. Taka idea była rozważana przez narodowców u zarania ruchu, jeszcze w okresie „Głosu". Szybko jednak została zarzucona na rzecz koncepcji numer dwa – etnicznej, uważającej naród za wspólnotę połączoną kulturą wyrosłą na gruncie języka i wyznania. W latach trzydziestych idea ta rozwinęła się w rozumienie narodu jako wspólnoty duchowej, opartej na wspólnej psychologii narodowej. Różnica z wcześniejszą polegała na tym, że ta psychologia determinowała jednostkę niezależnie od jej woli, co stanowiło barierę dla asymilacji elementów obcych. Odmienną koncepcję narodu ukształtowali (a właściwie przejęli od konserwatystów) niepodległościowi socjaliści, piłsudczycy – dla nich naród był wspólnotą historyczną czy też historyczno-terytorialną, obejmującą wszystkich mieszkańców dawnej multietnicznej Rzeczypospolitej

Obojga Narodów. Natomiast po odzyskaniu niepodległości piłsudczycy i lewica zaczęli lansować ideę politycznej wspólnoty wszystkich obywateli II Rzeczpospolitej.

Jak więc widzimy, naród pojmowany był bardzo odmiennie, ale w takiej czy innej formie był istotną wartością dla prawie wszystkich polskich przedwojennych ugrupowań politycznych, łącznie z głównym nurtem lewicy, czyli PPS. Z tym że pojęcie nacjonalizmu, ruchu narodowego zawłaszczyła endecka prawica, dlatego lewica, centrum, piłsudczycy, nawet konserwatyści woleli termin „patriotyzm".

> Jeśli jednak przyjmiemy nie potoczne, ale naukowe, szersze rozumienie nacjonalizmu, to dostrzeżemy wielką różnorodność rozmaitych wariantów nacjonalistycznej ideologii. To nie tylko endecja – zmieniająca się przecież i ewoluująca – i jej secesje: narodowo-niepodległościowa sprzed I wojny, narodowo-radykalna i narodowo-państwowa w latach trzydziestych. To także narodowi piłsudczycy, którzy nadali ton Ozonowi, ruch narodowo-robotniczy z jego frakcją narodowo-socjalistyczną, nurt narodowo-chłopski (przede wszystkim „piastowcy"), polscy faszyści zafascynowani Mussolinim, narodowi monarchiści spod znaku „Stalowego Miecza", neopoganie typu Zadrugi, neomesjaniści Jerzego Brauna. Promieniowanie nacjonalizmu było tak silne, że docierało do środowisk nieraz bardzo odległych od prawicy.

Jedna z najjaskrawiej faszystowskich grup – Korpus Lechitów – powstała na orbicie... liberalnej Partii Pracy. W ruchu socjalistycznym prymat narodu nad międzynarodową solidarnością proletariatu głosiła tzw. PPS dawna Frakcja Rewolucyjna. Nawet ezoteryczna masoneria wypracowała własną odmianę nacjonalizmu – tzw. synarchizm.

JS: Świadomość tych niuansów jest dziś bardzo mała. Środowiska narodowe ograniczają się w odwołaniach właściwie jedynie do endecji i pochodnych. W III RP większość grup nacjonalistycznych w ogóle skażona była swego rodzaju endeckim antykwaryzmem – przeświadczeniem, że odpowiedzi na większość pytań da się wyczytać w pismach przedwojennych endeków tudzież narodowych radykałów. Z kolei próby zapożyczeń z innych nurtów bywają odrzucane jako heretyckie, nienarodowe. Czy przedwojennych narodowców charakteryzował podobny talmudyzm?

JT: Cóż, prawdę mówiąc mam wrażenie, że znajomość tradycji historycznych, podstaw doktryny ruchu narodowego jest współcześnie dość niska, ogranicza się do kilku symboli, nazwisk, haseł. Ale może to różnica perspektywy.

Natomiast odpowiadając na pana pytanie, czy dawnych narodowców charakteryzował talmudyzm: zależy kiedy... Ruch narodowodemokratyczny początkowo stronił od ideologizacji polityki. Z jednej strony starał się stosować metodę naukową (odwołując się do modnego wówczas darwinizmu społecznego), z drugiej – kierował się realizmem i pragmatyzmem. Charakterystyczna była elastyczność endecji w kwestiach społecznych czy światopoglądowych. Unikano definiowania pojęcia narodu, ba – nie używano nawet jako zbyt zideologizowanego słowa „nacjonalizm"! Jednak w latach trzydziestych wyraźnie dokonywała się dogmatyzacja ideologii endeckiej. Wtedy już skrupulatnie przestrzegano czystości doktryny (wystarczy poczytać ataki Jędrzeja Giertycha, skądinąd reprezentującego najbardziej radykalne

skrzydło SN, na narodowych radykałów), argumenty podpierano cytatami z Pana Romana. Dopracowano się własnej historiozofii w postaci „teorii cywilizacyj" Konecznego, w sferze filozoficznej obowiązującym stał się neotomizm. Obóz narodowy zamykał się ideologicznie i mentalnie.

JS: Z kolei jeśli mowa o fascynacjach zagranicznych, to jako inspirujące dla przedwojennych narodowców wymienia się na ogół zachodnioeuropejskie ruchy i państwa nacjonalistyczne – Action Française, państwo Salazara, czasem włoski faszyzm. Gdzie jeszcze spoglądali narodowcy, szukając natchnienia?

JT: I na tym właściwie koniec. Pamiętajmy, że w epoce przedtelewizyjnej i przedinternetowej obieg informacji był nieporównywalnie ograniczony. Nazizm był odrzucany jako antypolski i antykatolicki (choć dostrzec można było uznanie dla jego skuteczności). Wśród nacjonalistów nieendeckich pojawiały się odwołania do Roosevelta i Atatürka, w przypadku Zadrugi zauważalna była fascynacja Stalinem (który również przez niektórych endeków postrzegany był jako polityk, który „unarodowił" bolszewizm). Owszem, wspomnieć można o staroendeckiej admiracji dla modelu brytyjskiego, później dostrzegano pokrewieństwo z takimi ruchami jak belgijski REX czy hiszpańscy karliści, rzadziej rumuńska Żelazna Gwardia, ale trudno mówić tu o inspiracji. Obóz narodowy bardzo dbał o swoją oryginalność, nawet w przypadku zbieżności podkreślał historyczne pierwszeństwo Polaków.

JS: Był też bardzo niejednorodny. Truizmem jest stwierdzenie, że przedwojenny ruch narodowy był ruchem wielonurtowym – na tyle „pluralistycznym", że trudno mówić o jednej, zwartej ideologii obozu narodowego. Mieliśmy tam wolnorynkowców w rodzaju Rybarskiego, korporacjonistów takich jak Doboszyński czy Zaleski, jak i narodowosocjalistyczną właściwie Falangę. Byli tu zwolennicy demokracji parlamentarnej, ustroju mieszanego i monopartyjnego systemu wodzowskiego. Endecja lat 30. jest bardzo katolicka, ale przecież zaczynała jako ruch właściwie antyklerykalny, traktujący religię przedmiotowo, zdominowany przez agnostyków. Nawet w sprawach takich jak stosunek do polityki wschodniej znajdziemy tu niemal pełne spektrum poglądów. Nietrudno zauważyć, że w przededniu II wojny światowej młodemu narodowemu radykałowi byłoby znacznie bliżej do piłsudczyka-nacjonalisty w rodzaju Jana Hoppego czy Ferdynanda Goetla niż do starego endeka. Czy wobec tego nie należałoby uznać, że wspólnota ideowa obozu narodowego stanowiła raczej mit niż rzeczywistość i trudno w oparciu o odwołanie do niej budować ruch polityczny?

JT: Ha! I tu docieramy do istoty polskiego sposobu uprawiania polityki. Tu nie są ważne idee, ale symbole i personalia. I dlatego młody narodowiec czuł pomimo różnych „rodzinnych" sporów bez porównania silniejszą więź ze starym endekiem niż z bliższym mu ideowo narodowym piłsudczykiem ze Związku Młodej Polski. Ten drugi był nawet tym mocniej nienawidzony jako swego rodzaju „złodziej idei". Bijatyki między narodowcami a ozonowcami były na porządku dziennym. Można to jeszcze tłumaczyć głębokim podziałem między opozycją a znienawidzoną za represje i korupcję władzą. Ale w latach trzydziestych od obozu piłsudczykowskiego oderwała się Polska Partia Radykalna, która przeszła do zdecydowanej opozycji; jeden z jej odłamów – Polska Partia Narodowo-Radykalna – przyjął program jednoznacznie nacjonalistyczny. Mimo to zebranie PPNR we Lwowie zostało rozbite przez bojówkę Stronnictwa Narodowego. Bardzo istotny był właśnie kontekst polityczno-personalny: te wszystkie praktyczne sojusze czy nawet towarzyskie układy, które okazywały się bardziej trwałe niż ideologiczne sympatie. Np. Zespół Społeczno-Narodowy, którego program dziś pobieżny czytelnik z pewnością zaklasyfikowałby jako „faszy-

stowski" lub przynajmniej „faszyzujący", wtedy sytuowany był na szeroko pojętej lewicy. Rzadkie były przypadki trwałego przełamywania historyczno-genealogicznych ram. Do tych nielicznych wyjątków należały z jednej strony Zespół Stu i Związek Młodych Narodowców – endeckie grupy, które przeszły na sanacyjną stronę barykady, z drugiej – „Jutro Pracy" i „Kuźnica", które przeszły ewolucję w przeciwnym kierunku. Były one jednak niewielkie i nie do końca zostały zaakceptowane w nowym środowisku. Przeszczep Falangi został przez OZN ostatecznie odrzucony. W środowisku „Zarzewia" na tym tle doszło z kolei do rozłamu: o ile śląska grupa zawarła przymierze z Falangą, to lwowska pozostała na pozycjach obrony demokracji.

JS: Jak zostało powiedziane, nieraz za oczywiste uważa się, iż endecja i jej narodowo-radykalne odpryski miały niejako monopol na nacjonalizm w II RP, mimo że tendencje nacjonalistyczne objawiały się w znacznej części ówczesnej sceny politycznej. Wbrew popularnemu w łonie ruchu narodowego stereotypowi, silne były w obozie piłsudczykowskim (który już w momencie formowania się określany był przez jego działaczy mianem „narodowej lewicy społecznej") i mowa tu nie tylko o marginalnych grupach, znajdujących się na obrzeżach sanacji, ale o czołowych postaciach tego nurtu jak Adam Skwarczyński, Walery Sławek czy Bogusław Miedziński (nie mówiąc już o oficjalnej linii Obozu Zjednoczenia Narodowego). Z czego się to brało? Jak umiejscawiać tu samą postać marszałka Piłsudskiego, którego narodowy syndykalista Kazimierz Zakrzewski uważał za jedną z ikon polskiego nacjonalizmu?

JT: Akurat Skwarczyński czy Sławek byli zdecydowanymi przeciwnikami nacjonalizmu (choć tu ważne byłoby doprecyzowanie tego terminu). Również Piłsudski na pewno nie był nacjonalistą zarówno w ówczesnym, jak obecnym rozumieniu tego terminu. Patriotą tak, ale nie nacjonalistą. W multikulturowej II Rzeczpospolitej pierwszoplanowym problemem był spór o narodowy lub obywatelski charakter państwa. Oryginalną ideologią sanacji była tzw. „ideologia państwowa", głosząca nie tylko nadrzędność państwa nad narodem, ale również równość obywateli bez względu na rasę i narodowość. Nieprzypadkowo w konstytucji kwietniowej słowo „naród" w ogóle się nie pojawia, co było kamieniem obrazy dla narodowców. Dopiero po śmierci Piłsudskiego część obozu rządzącego zaczyna wykazywać zainteresowanie etnicznym nacjonalizmem – Miedziński był twórcą pojęcia „nacjonalizmu pozytywnego". Pojawiają się nieliczne początkowo grupki tzw. narodowych piłsudczyków (bodajże pierwszą była „Czerwona Róża" w 1933 r.), próbujących rewaloryzować i odzyskiwać ideę nacjonalizmu dla obozu rządzącego. Podtrzymano koncepcję nadrzędności państwa, ale w tym państwie pierwszeństwo miało należeć do Polaków. Ideologia ta została przejęta w 1937 r. przez OZN. Do Ozonu np. nie przyjmowano Żydów, ale – i tu widać różnicę z narodowcami – zostawiano otwarte drzwi dla Polaków żydowskiego pochodzenia. Spotykało się to jednak zarówno z oporem ze strony bardziej tradycyjnych piłsudczyków, jak z niechęcią endeków, wytykających sanacji oportunizm czy nawet wietrzących podstęp.

JS: Wspomniałem o Sławku, gdyż Jerzy Drobnik ze Związku Młodych Narodowców notował, że w prowadzonych w 1933 r. z narodowcami rozmowach Sławek miał stwierdzić „Ofensywny nacjonalizm (...) – dobrze. Nacjonalizm obronny – nie". „Czynną postacią Narodu jest tylko Państwo", za Wyspiańskim pisał wcześniej Skwarczyński. Za mentorów ideowych miał Sławka i Skwarczyńskiego Jan Hoppe z grupy „Jutra Pracy", najbardziej chyba znanego środowiska sanacyjnego, próbującego otwarcie łączyć nacjonalizm z tradycją piłsudczykowską. Czy nie będzie więc nadużyciem stwierdzenie, że w II RP idea państwowa piłsudczyków stanowiła formę nacjonalizmu

statokratycznego, definiującego naród jako wspólnotę obywateli państwa, często niechętnego samemu terminowi „nacjonalizm" ze względu na skojarzenia z nacjonalizmem etnicznym – jak pan wspomniał – charakterystycznym dla endecji?

JT: Po kolei... Należy odróżniać taktykę od imponderabiliów. Na poziomie taktycznym Sławek mógł kokietować – w prywatnych rozmowach, dodajmy! – narodowców nacjonalistycznymi sloganami, ale na poziomie imponderabiliów pozostał głęboko antynacjonalistyczny. Świadczy o tym cała jego polityka, która nie miała nic wspólnego z etnonacjonalizmem. Na przykład kierowany przez Sławka BBWR miał w swym składzie reprezentantów ortodoksyjnej społeczności żydowskiej (nie tylko Polaków żydowskiego pochodzenia!). Z kolei Hoppe rzeczywiście początkowo był pod wpływem Sławka i Skwarczyńskiego, ale wtedy „Jutro Pracy" było odległe od nacjonalizmu. Dopiero później, gdy – no cóż – Skwarczyński zmarł, a Sławek został odsunięty, środowisko to, mocno zresztą przetasowane, zaczęło dryfować w kierunku nacjonalizmu. Jak się wydaje – szczerze.

Natomiast odpowiadając na pana pytanie: można tak powiedzieć i sam tak to przedstawiłem na wstępie tego wywiadu. Jest tylko jedno „ale" – sami piłsudczycy nie uważali się za nacjonalistów. W połowie lat trzydziestych zaczęli rehabilitować samo słowo „nacjonalizm", próbując mu nadać taką właśnie statokratyczną treść, ale nieco później, od 1937 roku, Ozon już po prostu przejmował etnonacjonalizm endeków. W rezultacie po dzień dzisiejszy w języku polskim – w odróżnieniu od większości języków europejskich – istnieje opozycja między „zamkniętym" nacjonalizmem etnicznym a „otwartym" (multikulturowym) patriotyzmem obywatelskim. I nie jest to tylko jałowy spór o słowa, bo kryje się za nimi wyraźnie odmienna treść.

JS: Podobnie sprawa ma się z faszyzmem, który niejako z automatu łączony jest z endecją i ONR-em (po części słusznie, bo recepcja faszyzmu była tam na ogół pozytywna). Z drugiej strony, pośród piłsudczyków mamy np. czasopismo „Droga" Skwarczyńskiego, gdzie o faszyzmie wypowiadano się z życzliwością, czy znanego z fascynacji faszyzmem Bronisława Pierackiego. Na kogo najsilniej oddziaływały wzorce płynące z Włoch Mussoliniego?

JT: W latach dwudziestych entuzjaści faszyzmu rekrutowali się głównie spośród konserwatystów (grupa „Pro Patria"), chadeków i endeków. Tworząc Obóz Wielkiej Polski Dmowski przyznawał, że przyświecał mu wzór faszyzmu. Wynikało to w dużej mierze z nieporozumienia, bo endecy do końca lat dwudziestych nie rozumieli istoty faszyzmu, uważali go jedynie za pewien modus operandi. Pamiętajmy, że w warunkach ograniczonego obiegu informacji o faszystach wiedziano w Polsce przede wszystkim to, że biją socjalistów, co automatycznie zyskiwało im sympatię prawicowców.

Natomiast piłsudczycy na faszyzm spoglądali z zainteresowaniem, dostrzegali zbieżność choćby w kombatanckim rodowodzie, jednak zachowywali wobec faszyzmu wyraźny dystans. Koncepcja „państwa społecznego" Skwarczyńskiego była odległa od faszystowskiej. O profaszystowskich sympatiach Pierackiego krążyły plotki i być może rzeczywiście był kandydatem na dyktatora, ale oficjalnie od faszyzmu się odcinał. Jedyną piłsudczykowską grupą deklarującą wprost poparcie dla faszyzmu było środowisko tygodnika „Nowa Kadrowa" (co ciekawe, jego teoretykiem był ekssocjalista Tadeusz Waryński). Później czołowym eksponentem profaszystowskich tendencji w sanacji stał się minister sprawiedliwości Witold Grabowski, ale nigdy nie zdobył pierwszoplanowej pozycji. Generalnie faszyzm traktowany był nie jako wyznanie wiary, ale jako moda, do której należy się dostosować, poza, nie do końca brana na poważnie.

Z czego to wynikało? Po pierwsze, stosunek piłsudczyków do jakiejkolwiek wiążącej im ręce ideologii pozostawał niechętny, by nie rzec – cyniczny. Liczył się rozkaz Komendanta i bliżej nieokreślony „czyn", a nie takie czy inne dogmaty. Po drugie piłsudczycy, podobnie jak endecy, akcentowali swoistość polskich warunków, do których nie przystają obce wzorce. Po trzecie – i moim zdaniem najważniejsze – piłsudczycy dystansowali się od faszyzmu, bo z nim solidaryzowali się ich endeccy rywale. Wywoływało to niechęć piłsudczyków, wywodzących się wszak z lewicy i długo się z nią utożsamiających. Nieprzypadkowo sanacyjny Legion Młodych zbliżał się do swoistego „narodowego komunizmu", a cały szereg piłsudczyków – Broniewski, Bagiński, Buczek itd. – znalazło się w KPP...

Faktem jest, że piłsudczycy byli zorientowani bardziej autorytarnie, bardziej elitarystycznie, bardziej militarystycznie. Wierzyli w aktywne mniejszości, gardzili biernymi masami. Demokratycznie artykułowana wola społeczeństwa musiała ich zdaniem ustąpić wobec racji stanu (wyrażanej przez Wodza i jego drużynę). Inaczej narodowcy. Nawet gdy zbliżali się do koncepcji państwa monopartyjnego, uważali monopartię za instrument woli narodu, sposób realizacji narodowładztwa. Endecja długo pozostawała też ruchem na wskroś cywilnym, opartym na pracy organicznej, jej militaryzacja dokonywała się dopiero w latach trzydziestych.

> Generalizując: w obu rywalizujących obozach słychać było echa faszystowskich fascynacji, ale endecy i piłsudczycy wybierali odmienne elementy ideologii faszystowskiej, odrzucając zarazem pozostałe. Dlatego żaden z tych ruchów nie stał się ruchem w rzeczywistości faszystowskim.

JS: W kręgach ZMN pisano wręcz, że dojrzały faszyzm stanowił syntezę pierwiastków nacjonalizmu prawicowego (ruch Corradiniego) i nacjonalizmu lewicowego (faszyści Mussoliniego), a w Polsce podobne efekty mogłoby dać analogiczne połączenie wątków endeckich i piłsudczykowskich. Czy można się zgodzić z tą wizją?

JT: Chciałbym powiedzieć coś więcej, ale cóż – po prostu zgadzam się [śmiech]. Taką tezę stawiam w swojej książce *Naprawa czy zniszczenie demokracji*.

JS: Klaudiusz Hrabyk dodawał, że negacja czynu legionowego, a wcześniej rewolucyjnego, doprowadziła do sytuacji, w której ruch narodowy „nie wykształcił typu rewolucyjnego i żołnierskiego w swoich szeregach" – ustąpić one miały typowi mieszczańskiego, rozpolitykowanego działacza. Na tle kultu czynu, jaki charakteryzował obóz piłsudczykowski – tego nietzscheanizmu, z jakim bywa łączony sam marszałek – można faktycznie dojrzeć, że przedwojenną endecję cechuje coś w rodzaju atrofii woli władzy, usprawiedliwianej do pewnego momentu skrajnym legalizmem. Nie wydaje się przecież przypadkiem, że pełnię władzy (dwukrotnie!) zdobył właśnie Piłsudski, a nie porównywani nawet dziś do faszystów endecy, pośród których tendencje radykalne wyzwolił na pełną skalę dopiero... zamach majowy. Co sądzi pan o pojawiającym się czasem (ostatnio bodaj u Rafała Ziemkiewicza w książce *Złowrogi cień marszałka*) twierdzeniu, że buntująca się przeciw „starym" młodzież narodowa, szczególnie ta ONR-owska, była w tym sensie piłsudczykowską z ducha?

JT: Zgadzam się. Już pod koniec lat dwudziestych w policyjnych sprawozdaniach można było wyczytać,

że krytyka Piłsudskiego nie wzbudza szczególnego entuzjazmu wśród młodego pokolenia endeków. Oczywiście to grube uproszczenie, bo znaczna część młodzieży narodowej była wręcz fanatycznie antypiłsudczykowska (by przywołać choćby przykład Jędrzeja Giertycha). Tym niemniej kult Piłsudskiego i Legionów (przypomnę – bardzo intensywnie wdrażany w szkołach) wywierał wpływ przynajmniej na część młodych narodowców. Szczególnie wyraziście widać było fascynację czynem legionowym i całym duchem romantycznym w najmłodszej frakcji obozu narodowego – wśród falangistów Piaseckiego, którzy otwarcie mówili o konieczności syntezy myśli narodowej i „żołnierskiej" (co było eufemizmem na określenie tradycji piłsudczykowskiej). Nie tylko zresztą oni.

> Osobiście uważam, że fenomen Narodowych Sił Zbrojnych – jaskrawo sprzeczny z całą wcześniejszą tradycją endecką – był w dużej mierze owocem tych fascynacji. Lecz nie tylko tego... Wrócę tu do początku pańskiego pytania. Jeden z nacjonalistycznych publicystów przed wojną porównywał profil socjologiczny kierownictw piłsudczyzny i endecji; wyszło mu, że pierwsi rekrutowali się z oficerów, drudzy – z działaczy oświatowych.

Specjalnością obozu narodowego była przez pół wieku praca organiczna – codzienna, żmudna, lokalna. Większość endeckiej roboty to były związki zawodowe, kółka rolnicze, kasy pożyczkowe, towarzystwa dobroczynne, kursy oświatowe, Bratniak, „Sokół", Narodowa Organizacja Kobiet... I bez tego też nie byłoby fenomenu NSZ, bo „chłopcy z lasu" nie mieliby po prostu społecznego zaplecza. Innymi słowy: współcześni narodowcy mogą poświęcać się obchodom rocznicowym dzięki temu, że ich poprzednicy sto lat temu zajmowali się czymś dużo mniej spektakularnym.

JS: Kontynuując wątek, w jakim kierunku pana zdaniem ewoluowałby obóz sanacyjny, gdyby nie upadek państwa w 1939 r.? Czy uzasadnioną jest teza, że można byłoby spodziewać się dalszego nasiąkania pierwiastkami nacjonalistycznymi i zbliżania ze środowiskami narodowo-radykalnymi i młodoendeckimi?

JT: Zacznijmy od tego, że sanacja nie była jednolita. O ile frakcja Rydza rzeczywiście zezowała w kierunku nacjonalizmu, to tzw. Zamek, czyli środowisko skupione wokół prezydenta Mościckiego, szukało oparcia w opozycji centrolewicowej, były nawet grupy piłsudczyków sympatyzujące z „frontem ludowym". Byli też sławkowcy, których skrajny odłam reprezentowała grupa „Zaczyn" – równocześnie antylewicowa, antynacjonalistyczna i... totalistyczna. Przypuszczam, że do otwartego rozłamu w sanacji, połączonego z całkowitą przebudową sceny politycznej, doszłoby w czasie wyborów prezydenckich przewidzianych na 1940 rok.

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę tylko prawe skrzydło sanacji, to rzeczywiście widać tam silne ciążenie w kierunku „syntezy narodowo-państwowej", czyli połączenia endeckiego etnonacjonalizmu z piłsudczykowską ideą silnego państwa. Apogeum tej tendencji przypadło jednak na rok 1937, gdy realnym wydawał się totalistyczny zamach stanu, krążyły pogłoski o szykowaniu przez pułkownika Koca i falangistów „nocy św. Bartłomieja". Wtedy jednak nastąpiło przesilenie, Koca zastąpił bardziej umiarkowany Stanisław Skwarczyński (brat Adama), zerwano współpracę z narodowymi radykałami. Wojciech Wasiutyński wspominał, że „OZN z faszyzującego stał się pod Skwarczyńskim biurokratyczny".

JS: Określił pan środowisko totalistyczno-piłsudczykowskiego pisma „Zaczyn" mianem „antynacjonalistycznego". Z kolei Tomasz Sikorski, autor monografii na jego temat, zdaje się sytuować je właśnie na pozycjach nacjonalistycznych, choć uznaje ten nacjonalizm za bardzo specyficzny, statokratyczny, mniej skłonny do konfliktów z mniejszościami narodowymi, które chciano konsolidować wokół Polski. W 1938 roku pisano w „Zaczynie", że prawdziwy nacjonalizm „to stawianie na państwo, na jego potęgę, nacjonalizm autostrad i europeizacji kraju" (na myśl przywodzi to skojarzenia z RNR), a „największym nacjonalistą w Polsce był Józef Piłsudski", dodając... że marszałek dystansował się od tego pojęcia. Czy tu również można przyjąć, że niezgodności wynikają jedynie ze sposobu, w jaki zdefiniujemy termin „nacjonalizm"?

JT: Ogromnie szanuję profesora Sikorskiego, jednego z najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie polskiej nowoczesnej myśli politycznej, tu jednak pozostanę przy swoim zdaniu. „Zaczyn" bardzo jasno wyłożył swe założenia w artykule „Totalizm nacjonalistyczny i klasowy", w którym potępiał nacjonalizm jako siłę antypaństwową, destrukcyjną w państwie wielonarodowym. To środowisko opierało się na teorii Olgierda Górki, który nie tylko ściśle oddzielał pojęcia państwa i narodu, ale też przeciwstawiał je sobie. Cytat z Wyspiańskiego „Naród ma jedynie prawo być jako państwo" interpretowano nie jako prawo wspólnoty etnicznej do niepodległego bytu, ale dokładnie odwrotnie – że tylko zbiorowość zorganizowana przez państwo jest narodem.

Czy te niezgodności wynikają tylko ze sposobu, w jaki zdefiniujemy nacjonalizm? Tu nie chodzi o to jak ja czy pan definiujemy nacjonalizm, bo to są tylko ćwiczenia semantyczne. Ważne jest jak nacjonalizm definiowali sami uczestnicy przedwojennych sporów, a tu sprawa jest jasna: nacjonalizm był generalnie utożsamiany z nacjonalizmem etnicznym, naród – ze wspólnotą rodowitych Polaków. Podkreślę jeszcze raz znaczenie tego sporu. W Polsce współczesnej, która jest jednym z nielicznych już państw homogenicznych narodowościowo, kulturowa wspólnota Polaków i polityczna wspólnota obywateli Rzeczypospolitej Polskiej praktycznie pokrywają się i w rezultacie trudno jest przeprowadzić rozróżnienie między nacjonalizmem etnicznym i państwowym. W Drugiej Rzeczpospolitej, w której mniejszości stanowiły jedną trzecią społeczeństwa, był to problem pierwszoplanowy. Być może wraz z narastającym wyzwaniem imigracji spór ten znów stanie się aktualny. Dyskusje wokół definiowania narodu po ostatnim Marszu Niepodległości mogą tego dowodzić...

JS: A co z innymi nurtami politycznymi? Dzięki pana publikacjom, ale też np. pracy Olgierda Grotta, czytelnikowi przybliżony został temat grup stricte faszystowskich i narodowo-socjalistycznych w II RP. Często mówi się, że miały one na ogół charakter efemeryczny, a ich znaczenie było co najwyżej lokalne. Czy myśl tych nurtów faktycznie nie była na tyle pogłębiona, by można było uznać je za coś więcej niż przejaw zwykłego naśladownictwa? Abstrahując od złowrogo brzmiących dziś terminów – czy współczesny narodowiec miałby tam czego szukać?

JT: Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że polski narodowy socjalizm nie był żadnym naśladownictwem – to zjawisko dużo starsze od niemieckiego nazizmu, rozwijające się niezależnie od niego. Gmina Narodowo-Socjalistyczna została przez Polaków założona w 1888 r., w 1897 powstała partia narodowo-socjalistyczna w Czechach, natomiast NSDAP dopiero w 1920. Polscy narodowi socjaliści w latach dwudziestych aktywni w Narodowej Partii Robotniczej, a w trzydziestych działający pod szyldem Partii Narodowych Socjalistów, inspirowali się ideami Mickiewicza, Limanowskiego i Abramowskiego, opowiadali się za ustrojem demokratycznym, zdecydowanie bliżsi byli Masaryka niż Hitlera. Po 1933 r. rzeczywiście poja-

wiło się szereg grup próbujących imitować NSDAP (choć na ogół też antyniemieckich) i to rzeczywiście było zjawisko intelektualnie jałowe. Jednak ten pierwszy, oryginalny nurt polskiego narodowego socjalizmu jest interesujący jako próba syntezy dwóch antagonistycznych ideologii solidarności społecznej – nacjonalizmu i socjalizmu – na gruncie demokracji; owocem tej syntezy miała być bezklasowa wspólnota narodowa. Narodowi socjaliści zwracali też uwagę, że wyzyskiwane mogą być nie tylko poszczególne klasy, ale też całe narody ze względu na nierównoprawny międzynarodowy podział pracy.

JS: Bardziej znanym przykładem łączenia idei narodowej z lewicowością jest myśl Stanisława Brzozowskiego. Można by go uznać za jednego z patronów nacjonalizmu nieendeckiego, choć zafascynowani byli nim również narodowi radykałowie i ich spadkobiercy ze „Sztuki i Narodu", a pod koniec życia sam Brzozowski przyznawał endecji, że „reprezentuje instynkt odporności narodowej", chwalił ją za trzeźwe myślenie o sprawach narodu (choć wcześniej pisał nawet o „trądzie wszechpolskim"). Czy można byłoby widzieć w Brzozowskim postać łączącą różne nurty nacjonalistyczne? Na ile ponadczasowa jest pana zdaniem myśl Brzozowskiego?

JT: Postać Brzozowskiego łączy nie tylko nacjonalistów, co widać na przykładzie „Krytyki Politycznej" [śmiech]. Brzozowski to niewątpliwie jeden z najwybitniejszych polskich myślicieli, który swoimi koncepcjami mógłby obdzielić pół tuzina innych. Można uznać go za nacjonalistę, ale jego nacjonalizm odmienny był zarówno od etnicznego nacjonalizmu endecji, jak od państwowego nacjonalizmu piłsudczyków (że o biologicznym nacjonalizmie nazistów nie wspomnę). Według Brzozowskiego naród był wspólnotą pracy – organizmem produkcyjnym, łączącym ludzi w ich zmaganiach z przyrodą. Wynikało to z kluczowej dla niego idei pracy i twórczości, mającej być znamieniem człowieczeństwa. Na ile jest to koncepcja ponadczasowa? Moim zdaniem na pewno jest warta przypomnienia – w obliczu ekonomicznych wyzwań globalizacji solidarna praca stanowi solidniejszy fundament więzi społecznej niż husaria z cepelii.

JS: W pracy *Rewolucja narodowa* z 2012 roku nazwał pan myśl Brzozowskiego „sorelizmem spolszczonym", pisał, że Brzozowskiego i Georgesa Sorela łączyły „apoteoza heroizmu proletariatu, połączenie ideału samorządności pracy z postulatem maksymalnej produktywności, krytyka pacyfistycznego i konsumpcyjnego etosu liberalnej burżuazji", dodając, iż obaj twierdzili, że „rozwojem dziejowym kierują mity społeczne będące wyrazem spontanicznej, a przez to irracjonalnej witalności mas". Jak wyglądała recepcja myśli samego Sorela w przedwojennej Polsce? Czy interesowali się nim narodowcy czy raczej lewica (jak wcześniej Brzozowski)?

JT: Mówiąc najbardziej precyzyjnie: Sorela w przedwojennej Polsce lansowali narodowcy ewoluujący ku lewicy. Główny nurt polskiej lewicy, czyli PPS, wyznawał marksizm odrzucający Sorela jako odszczepieńca. Dla prawicy Sorel był, używając obecnego słownictwa, „lewakiem". Natomiast zafascynowali się nim Zetowcy – grupa, która jeszcze przed I wojną światową oderwała się od endecji i związała z obozem Piłsudskiego. Działali pod różnymi szyldami: Organizacja Młodzieży Narodowej, Związek Rad Ludowych, Związek Naprawy Rzeczpospolitej... To właśnie z inicjatywy Zetowców powstała syndykalistyczna Generalna Federacja Pracy, a później Związek Związków Zawodowych. Część z nich (np. Kazimierza Zakrzewskiego) ewolucja zaprowadziła aż do rewolucyjnego syndykalizmu i solidaryzowania się z hiszpańską Republiką, choć nigdy nie wyrzekli się też patriotyzmu. Inni (m.in. wojewoda Michał Grażyński) ostatecznie znaleźli się w OZN. Dodać tu jednak trzeba, że ci tzw. naprawiacze byli dla narodowców (i nie tylko) synonimem karierowiczostwa, oportunizmu i zakulisowych machinacji; grupa Hoppego zerwała z Ozonem właśnie dlatego, że znalazła się w nim Naprawa. To było oczywiście uproszczenie krzyw-

dzące wielu ideowych działaczy, ale warto pamiętać, że heroiczna ideologia nie zawsze idzie w parze z heroiczną psychologią...

JS: Ciekawe, że lewicujące inklinacje dają o sobie znać także u niektórych „młodych" narodowców w latach 30. Bo przecież – jak wspomina pan w książce *Naprawa czy zniszczenie demokracji?* – przed wojną słowo „radykalizm" było nie tyle synonimem skrajności, co określeniem niemarksistowskiej lewicy. We Francji Partia Radykalna wywodziła się niemal w prostej linii od jakobinów, któremu to dziedzictwu wierny był w szczególności Georges Clemenceau. Jak w tym kontekście interpretować narodowy radykalizm polskich nacjonalistów, którzy w zasadzie podzielili się na część prawicową, na pewnych odcinkach skłaniającą się ku tradycjonalizmowi (ABC) i lewicową, rzeczywiście faszyzującą (RNR)?

JT: Tak, rzeczywiście, w latach dwudziestych słowo „radykał" było synonimem piłsudczyka, niemarksistowskiego lewicowca. Sami narodowi radykałowie na ogół dystansowali się od podziału na lewicę i prawicę, uważali go za sztuczny i zamazujący rzeczywistą istotę konfliktu. Dlatego stawiam tezę, że termin „narodowy radykalizm" został skonstruowany na takiej samej zasadzie jak „narodowy socjalizm" w Niemczech czy „narodowy syndykalizm" w Hiszpanii – jako nacjonalistyczna odpowiedź na wyzwanie lewicy. Narodowo-radykalni rozróżniali przy tym między „radykalizmem czynu" i „radykalizmem idei". Rozłam zaczął się od „radykalizmu czynu" – młodzi aktywiści mieli dość gnuśności starszego pokolenia endeków, chcieli działać zdecydowanie. Dopiero potem przyszedł „radykalizm idei" – fascynacja modnymi wówczas prądami faszystowskimi. Niebawem jednak doszło do rozwarstwienia: o ile starsi z „młodych" rychło rozczarowali się do faszystowskich rozwiązań, to młodsi pod wodzą Bolesława Piaseckiego konsekwentnie rozwijali ideologię totalistyczną. Pierwsi, czyli ONR-ABC, próbowali wypracować swego rodzaju korporacjonistyczną „trzecią drogę" między totalizmem i demoliberalizmem, socjalizmem i kapitalizmem, dla drugich (ONR-Falanga) nawet nazizm był niewystarczająco radykalny. Co ciekawe, choć obie grupy były niezbyt liczne, to zdecydowanie więcej zwolenników miał Piasecki!

JS: W czasie okupacji wokół Konfederacji Narodu, tworzonej właśnie przez Piaseckiego, powstała wspomniana już grupa „Sztuki i Narodu", na którą nie bez uzasadnionej dumy powołują się czasem współcześni narodowcy. Czołowy przedstawiciel „SiN", a przy tym jeden z najwybitniejszych poetów tego pokolenia, Andrzej Trzebiński główną postać polskiego nacjonalizmu widział w Brzozowskim, a dalej w Mochnackim i Wyspiańskim (z klasykami endecji raczej polemizował niż się utożsamiał). Fascynowali go Barrès, Sorel, Mussolini, Marinetti. W faszyzmie (w czasie wojny!) Trzebiński widział „nowoczesny romantyzm". Poglądy te, zupełnie już nieprzystające do przedwojennych podziałów polityczno-partyjnych, można interpretować pod kątem młodego wieku bądź specyficznego typu psychiki tego poety, ale czy tylko? Może, gdyby nie komunizm, nacjonalizm dojrzewającego w latach wojny pokolenia powędrowałby w tym kierunku?

JT: To chyba najtrudniejsze pytanie... Można przyjąć, że w okresie okupacji w Konfederacji Narodu ukształtował się nowy typ polskiego nacjonalizmu, będący syntezą dwóch skonfliktowanych wcześniej nurtów. Podobny charakter miały też np. Ruch Miecza i Pługa (a zwłaszcza pismo „Dźwigary"), Stronnictwo Zrywu Narodowego czy Polski Obóz Narodowo-Syndykalistyczny. Były to jednak środowiska, przyznajmy, niszowe. A jak potoczyłyby się ich losy, gdyby nie komunizm? Formacja ta zostałaby dla odmiany skonfrontowana z systemem demoliberalnym. Można spróbować doszukiwać się analogii w powojennej historii Francji, gdzie doszło do dramatycznego starcia między radykalnymi nacjonalistami z OAS

a umiarkowanym, gaullistowskim nurtem francuskiego nacjonalizmu, ewoluującym ku demoliberalizmowi.

JS: Dziękuję za rozmowę.

Nacjonalizm – najważniejsze pojęcia w skrócie

Czym jest nacjonalizm?

Nacjonalizm to ideologia, która za najwyższą wartość (przynajmniej doczesną) i podstawową formę więzi społecznej uważa naród. Ponieważ samo pojęcie narodu jest wieloznaczne, istnieje wiele odmian nacjonalizmu – zależnie od tego, czy naród rozumie się jako wspólnotę pochodzenia, kultury i języka, ducha, historii i terytorium, czy wspólnotę polityczną obywateli państwa.

Jakie są odmiany polskiego nacjonalizmu?

- *nacjonalizm etniczny (endecja)* – naród jako wspólnota kultury wyrosłej z języka i wyznania; nurt Romana Dmowskiego i Stronnictwa Narodowego;
- *nacjonalizm państwowy (narodowi piłsudczycy)* – nadrzędność silnego państwa, w którym pierwszeństwo mają Polacy; od 1937 r. ideologia Obozu Zjednoczenia Narodowego;
- *narodowy radykalizm* – ONR-ABC, szukający korporacjonistycznej „trzeciej drogi", oraz totalistyczna ONR-Falanga Bolesława Piaseckiego;
- *nurt narodowo-robotniczy* – próba połączenia nacjonalizmu i socjalizmu na gruncie demokracji, odwołująca się do Mickiewicza, Limanowskiego i Abramowskiego;
- *nacjonalizm Stanisława Brzozowskiego* – naród jako wspólnota pracy, odmienny zarówno od endeckiego, jak i piłsudczykowskiego;
- *nurty mniejsze* – m.in. narodowi monarchiści „Stalowego Miecza", neopoganie z kręgu Zadrugi, neomesjaniści Jerzego Brauna.

Czy endecja miała monopol na nacjonalizm?

Nie. Endecka prawica zawłaszczyła samo słowo „nacjonalizm", ale w szerszym, naukowym rozumieniu tendencje nacjonalistyczne obecne były w znacznej części sceny politycznej II Rzeczpospolitej – od piłsudczyków po ruch robotniczy. Na prawym skrzydle sanacji rodziła się „synteza narodowo-państwowa", łącząca etnonacjonalizm endecji z piłsudczykowską ideą silnego państwa.

Czym różni się nacjonalizm od patriotyzmu?

W polszczyźnie – inaczej niż w większości języków europejskich – utrwaliła się opozycja między „zamkniętym" nacjonalizmem etnicznym a „otwartym" patriotyzmem obywatelskim. Jej źródłem był przedwojenny spór o narodowy lub obywatelski charakter państwa: lewica, centrum, piłsudczycy, a nawet konserwatyści woleli mówić o patriotyzmie, bo słowo „nacjonalizm" kojarzyło się z endecją.

Czytaj więcej o nacjonalizmie na Nowym Ładzie

- Czym naprawdę jest nacjonalizm? Samodzielnym prądem ideowym czy zabarwieniem innych?
- Narodowcy i piłsudczycy razem? O syntezie narodowo-państwowej
- W kierunku nacjonalizmu ludowego
- Nacjonalizm i syndykalizm. Wokół idei politycznych Kazimierza Zakrzewskiego
- Zygmunt Balicki – zapomniany ideolog polskiego nacjonalizmu
- Od Mochnackiego do Dmowskiego. Jak romantycy czynili nacjonalizm bardziej prawicowym
- Kiedy tak naprawdę powstały narody? O etnosymbolizmie

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=XeWnjvQBBI4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nacjonalizm-czy-nacjonalizmy-rozmowa-z-prof-jaroslawem-tomasiewiczem/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć